

ROSJA

Cz. I

ZDZISŁAW M. RURARZ

Znane wydarzenia sierpniowe w ZSRR będą jeszcze długo rozstrząsane co do ich prawdziwego tła, gdyż wszystko, co wiemy na ten temat jest tylko wstępem do sedna sprawy, której pełnego sensu może nigdy nie poznamy.

W każdym razie, w dniu 24 sierpnia b.r., tj. w momencie pisania niniejszych słów, stała się rzecz niesłychana — Gorbaczow zrezygnował z funkcji Sekretarza Generalnego partii komunistycznej i zapowiedział rozwiązanie jej Komitetu Centralnego.

A więc, niemal w 74 lata po objęciu w Rosji władzy przez partię komunistyczną, albo bolszewicką, jeśli ktoś woli, władza ta przestaje formalnie istnieć. Wydarzenie to, zupełnie niewyobrażalne jeszcze kilka dni wcześniej, jest istotnie wydarzeniem bodajże najważniejszym w świecie od momentu przejścia władzy przez bolszewików w Rosji w listopadzie 1917 r.

A propos, samo przejście władzy przez bolszewików w Rosji, wbrew ogólnemu przekonaniu, wcale nie jest takie jasne, jeśli chodzi o kulisy tego wydarzenia. Ogólnie wiadomo bowiem, że poważną rolę odegrał tutaj wywiad niemiecki, ale dokumenty źródłowe na ten temat są skąpe i nie zawsze wiarygodne. Trzeba bowiem pamiętać, że Niemcy, po kapitulacji w listopadzie 1918 r., nie były nigdy okupowane i nikt z zewnątrz nie miał dostępu do ich tajnych archiwów. Wiadomo jednakże, że po przegranej wojnie Niemcy zniszczyły najważniejsze dokumenty, przede wszystkim dotyczące działalności ich wywiadu. W rezultacie tego powstała wielka luka w naszej wiedzy na omawiany temat, choć nie ma wątpliwości, że Niemcy działając także poprzez swój wywiad, od lat starały się osłabić Rosję, podsycając m. in. działalność bolszewicką.

dla kraju, zwłaszcza takiego jak Rosja.

Ruch ten, daleki od terroryzmu, który był głównym zmartwieniem Ochrany, a także daleki od ruchu liberalno-masońskiego, również spędzającego sen z oczu Ochrany, zasługiwał w jej mniemaniu na poparcie. Problem polegał tylko na tym, że ruch socjal-demokratyczny, podobnie jak inne ówczesne ruchy rewolucyjne w Rosji, był w decydującym stopniu kontrolowany przez Żydów, w sposób mało dziś znany. Wiadomo tylko tyle, choć dowody na ten temat są głównie poszlakowe, że to właśnie Ochrańca doprowadziła do rozbicia rosyjskiego ruchu socjal-demokratycznego w 1903 r. na "bolszewizm" i "mieńszewizm", gdyż istniała możliwość, że ruch ten zostanie przejęty przez Żyda, Julija Martowa-Cederbauma. Lenin zaś był tylko częściowo Żydem z pochodzenia, ze strony pół-Żydówki matki, co było i tak lepiej, niż w przypadku Martowa.

Jak doszło do wzięcia władzy przez bolszewików w dniach 21-25 października 1917 r., według starego kalendarza, niby wiadomo wiele, ale ciągle za mało, żeby wysnuć ostateczne wnioski. Nawet tak znamienite dzieło historyczne na ten temat, jak praca Sjergieja Mielgunowa p.t. "Kak Bolszewiki Zachwatili Władzę", czyli "Jak Bolszewicy zdobyli władzę", rosyjskiego historyka z czasów przedbolszewickich, żyjącego potem na Zachodzie, nie daje pełnej odpowiedzi na to pytanie, choć bieg wydarzeń jest w niej przedstawiony niemal z minuty na minutę. Wiadomo tylko tyle, że Rosja po obaleniu cesar-

choć pod dość zwodniczymi hasłami, gwarantowali jedynie bolszewicy. I właśnie dlatego bolszewików doprowadzono do władzy. Ochrańca miała więc w tym swój interes, jak miały go i Niemcy, gdyż bolszewicy gwarantowali wyprowadzenie Rosji z wojny. Na ile Ochrańca współpracowała w tej dziedzinie z Niemcami — nie wiadomo do dnia dzisiejszego. Wiadomo jednakże, że w łonie Ochrany, jak w ogóle w Rosji, nawet w czasie trwania wojny, sympatie proniemieckie były bardzo silne.

W każdym razie, bolszewicy, na ile było to możliwe, utrzymali jedność Rosji i nawet próbowali, pod hasłami rewolucji komunistycznej, zdobyć więcej, ale to im się nie udało, m. in. także dzięki zdecydowanej postawie Polski.

Rosja jako taka ostała się więc i nie było ważne, że była to Rosja bolszewicka, która w grudniu 1922 r. została przemianowana na ZSRR. Rosja w końcu pozostała, a potem, w latach 1939-1940 i 1944-1945, poszerzyła swoje granice, a nawet zdominowała szereg innych krajów, o czym Rosja carska, czy Rządu Tymczasowego, nie mogła nawet marzyć.

Ten fakt, mało wówczas rozumiany w świecie, zwłaszcza na Zachodzie, był doskonale rozumiany przez część rosyjskiej emigracji politycznej, głównie tzw. smienio-wiechowców, z Nikołajem Ustrialowem na czele. Dla tych Rosjan najważniejsze było, że Rosja, aczkolwiek początkowo terytorialnie okrojona, w końcu przetrwała i nie było już to takie

Ale na tym nie koniec. W walkę o jedność Rosji zaangażowali się przede wszystkim nie-Rosjanie. Lenin, w połowie Azjata i częściowo Żyd, Żyd Lew, czy raczej Lejb, Bronszejn-Trocki, Polak Feliks Dzierżyński, Gruzin Józef Dzugaszwili-Stalin, a także liczni Łotysze, których Korpus Strzelecki w ogóle uratował władzę bolszewicką od klęski w sierpniu 1918 r., Chińczycy, Ormianie i wielu innych nie-Rosjan. — walczyli o jedność imperium rosyjskiego.

W ostatecznym rachunku jednak, sami Rosjanie poparli bolszewizm, a konkretnie poparło go rosyjskie chłopstwo, które dało się złapać na lep jego chwytnych haseł (zresztą zapożyczonych od eserowców). Prawda, sam przewrót bolszewicki nigdy nie miałby prawdopodobnie miejsca, gdyby do partii Lenina nie napłynęli po rewolucji marcowej masowo Żydzi, zarówno z szeregów mieńszewickich, jak to miało miejsce z Trockim, który w przewrocie odegrał decydującą rolę, a także z socjalistycznego Bundu.

Bolszewicki przewrót jednakże, był tylko początkiem drogi i bolszewicy nie utrzymaliby się u władzy, gdyby nie wspomniane poparcie mas chłopstwa rosyjskiego, wówczas 85 procent narodu. Masy te, poprowadzone przez politycznych komisarzy bolszewickich, a także przez b. oficerów carskich, pokonały obce i rodzime siły antybolszewickie. Rosji, nie tak jak większości krajów Europy Wschodniej po latach komunizmu nie przyniesiono z zewnątrz na bagnatach. Ona go sobie sama zafundowała i to za cenę milionowych ofiar. Historycy oceniać może kiedyś wymowę tego faktu. Osobiście nie wiem, czy Rosjanie lepiej wyszli na tym, że utrzymali jedność kraju, godząc się na bolszewizm, czy też wyszliby lepiej na tym, gdyby ich impe-

działalności ich wywiadu. W rezultacie tego powstała wielka luka w naszej wiedzy na omawiany temat, choć nie ma wątpliwości, że Niemcy działając także poprzez swój wywiad, od lat starały się osłabić Rosję, podsycając m. in. działalność bolszewicką.

Co więcej, do rewolucji bolszewickiej, albo raczej bolszewickiego zamachu stanu, przyczyniła się także poważnie, jeśli wręcz nie w stopniu decydującym, rosyjska tajna policja polityczna, Ochrańna, o czym wie się bardzo mało, gdyż bolszewicy, natychmiast po przejęciu władzy, zniszczyli jej archiwa.

Tak więc, do dziś nie bardzo są znane kulisy przejścia władzy przez bolszewików w Rosji, a zwłaszcza niemal nic nie wiadomo na temat współpracy w tej dziedzinie między Ochrańną a wywiadem niemieckim, choć czegoś takiego nie można wykluczyć.

Skoro mowa na ten temat, to powstaje pytanie — dlaczego Ochrańna miała być zainteresowana w popieraniu bolszewików? Co innego Niemcy, ale Ochrańna?

Odpowiedź na to pytanie jest trudna, gdyż brakuje tu źródłowych dokumentów, ale z tego co wiadomo, Ochrańna wiedziała dobrze co robi. Będąc państwem w państwie, tj. działając często poza plecami cara, Ochrańna widziała w ruchu socjal-demokratycznym, z którego wyłonił się bolszewizm, albo raczej został on przez nią stworzony — zbawienie Rosji... Ruch socjal-demokratyczny, zainicjowany w Europie Zachodniej, a zwłaszcza w Niemczech, był oceniany przez Ochrańną jako w ogóle **pożyteczny**

Bolszewiki Zachwatali Włast", czyli "Jak Bolszewicy zdobyli władzę", rosyjskiego historyka z czasów przedbolszewickich, żyjącego potem na Zachodzie, nie daje pełnej odpowiedzi na to pytanie, choć bieg wydarzeń jest w niej przedstawiony niemal z minuty na minutę. Wiadomo tylko tyle, że Rosja, po obaleniu caratu, chwiała się i groziła rozpadem. USA, mimo formalnego wypowiedzenia wojny Niemcom, były jeszcze dalekie od pełnego zaangażowania się w sprawę ich pokonania, co stało się dopiero po wyjściu Rosji bolszewickiej z wojny. Przeciąganie, się zaś wojny groziło krajowi katastrofą, której Ochrańna się bała. Rosja Rządu Tymczasowego zaś, dzieląca de facto władzę ze spontanicznie powstającymi Sowietami, była z kolei **niezdolna** do zachowania jedności kraju. Taką jedność,

doskonale rozumiany przez część rosyjskiej emigracji politycznej, głównie tzw. smienio-wiechowców, z Nikołajem Ustriałowem na czele. Dla tych Rosjan najważniejsze było, że Rosja, aczkolwiek początkowo terytorialnie okrojona, w końcu przetrwała i nie było już to takie ważne, że zwała się inaczej i przyjęła system, którego z zasady nie popierali.

Co więcej, w czasie wojny polsko-bolszewickiej wielu wybitnych Rosjan, którzy, nie wyemigrowali, jak choćby słynny gen. Aleksiej Brusilow, stanęło czynnie do walki w obronie Rosji bolszewickiej. A zresztą, o czym nie zawsze się pamięta, w szeregach Armii Czerwonej **więcej** było b. carskich oficerów, niż w białogwardyjskich armiach. Ba, w szeregach Czeki było też wielu dawnych "ochranników"...

nie przymieszono z zewnątrz na bagnach. Ona go sobie sama zafundowała i to za cenę milionowych ofiar. Historycy ocenią może kiedyś wymowę tego faktu. Osobiście nie wiem, czy Rosjanie lepiej wyszli na tym, że utrzymali jedność kraju, godząc się na bolszewizm, czy też wyszliby lepiej na tym, gdyby ich imperium rozpadło się w latach 1917-1918, ale w zamian za to uniknęliby bolszewizmu. Jeszcze **za** wcześniej na odpowiedź na to pytanie.

W każdym razie, Rosja, jako ZSRR, przetrwała próbę pierwszego rozpadu imperium. Co więcej, rewolucja bolszewicka autentycznie wstrząsnęła światem. Jej odpryskiem był faszyzm we Włoszech, nazizm w Niemczech, a nawet militarizm japoński (oficerowie japońscy mawiali, że są "duchowymi komunistami"). W dalszej konsekwencji rezultatem tego wszystkiego była II wojna światowa i znane zmiany nią spowodowane, a następnie stanie się przez ZSRR nuklearną i w ogóle wojskową superpotęgą. Co się tyczy tej właśnie sprawy, to na jej finał należy jeszcze poczekać, choć obawiam się, że to właśnie ona może być **najbardziej** potężnym echem tamtych wydarzeń z listopada 1917 r....

Przechodząc teraz do wydarzeń ostatnich dni, a do momentu ukazania się niniejszego artykułu wydarzeń tych może być jeszcze więcej, trudno się narazie połapać w masie faktów, z których wiele ma zresztą pozorowany charakter.

Mimo wszystko, wygląda na to, że jesteśmy świadkami śmierci ZSRR oraz odrodzenia się Rosji, wydarzeń **nie** przewidywanych przez nikogo.



ANALIZY

Przeciwnie, jeszcze w dniu 19 sierpnia wyglądało na to, że ZSRR może powrócić na swój stary kurs. Co więcej, w morzu wydarzeń przeoczone i taki istotny fakt, że dosłownie kilka dni wcześniej przebywał w Moskwie chiński szef Sztabu Generalnego, gen. Chi Haotian, którego wizyta mogła mieć jakiś związek z omawianymi wydarzeniami. Wiadomo bowiem było już wcześniej, że stosunki ZSRR-Chiny stały się ostatnio nie tylko wręcz sojusznicze, ale ponadto przywódca chiński, Deng Xiaoping, otwarcie nawoływał niedawno do zjednoczenia sił komunistycznych w świecie w obliczu narastającego "niebezpieczeństwa imperialistycznego", co w szeregach sowieckiego aktywu partyjnego znalazło przychylny oddźwięk.

Ale nawet nie to jest najważniejsze. Ważniejszy jest inny fakt, którego zrozumienie jest utrudnione ze względu na brak źródłowej informacji co do jego prawdziwego tła, zaś sama obserwacja, nie zawsze pełna, tylko zewnętrznych jego objawów, nie daje odpowiedzi na dręczące pytania.

Otóż faktem tym jest niewątpliwy udział sowieckiej partii komunistycznej, a nade wszystko samego Gorbaczowa w omawianych wydarzeniach.

Prawdę mówiąc, nigdy nie mogłem zrozumieć sensu jego "pierestrojki", "głasnoti", "nowego myślenia" i "demokratyzacji". Jego własne wypowiedzi na ten temat, podobnie jak inne oficjalne sowieckie dokumenty, nie były pomocne w połapaniu się w czym rzecz. To, że ZSRR, podobnie jak cały świat komunistyczny i marksizm-leninizm, znalazły się w kryzysie — było oczywiste już od lat. Jednakże walka z tym kryzysem,

Kanadzie przez wiele dni Gorbaczowa, którego zapalił do swoich pomysłów. Gorbaczow, po dojściu do władzy, ściągnął do Moskwy Jakowlewa, który wkrótce namówił go do "głasnoti", "pierestrojki" i innych wspomnianych powyżej instrumentów nowej polityki, zapewne przy błogosławieństwie obu wywiadów.

Jakowlew nie powiedział wszystkiego Washington Post, ale to co powiedział, uzupełniając zresztą swoje wypowiedzi w dniu 23 sierpnia w wywiadzie dla stacji ABC a raczej mało mówiąc, a za to stosując odpowiednią mimikę, wprawia uważnego obserwatora w zadumę. Jakowlew, który na parę minut przed "zamachem stanu" ostrzegał o czymś podobnym, dał niedwuznacznie do zrozumienia, że znane dziś wydarzenia nie były dziełem przypadku. Może nie wszystko poszło tak jak planowano, ale same wydarzenia były logiczną kontynuacją jakiejś dalekosiężnej strategii, której autorami były, podobnie jak w czasach przedbolszewickich, tajne służby. Różnica może jest tylko taka, że tym razem czynnik zewnętrzny, jak to było ongiś z niemieckim wywiadem, nie odgrywał już roli, podobnie jak żadnej roli nie odgrywali tu nie-Rosjanie (jedynym wyjątkiem mógł tutaj być zrusyfikowany Łotysz, Borys Pugo, minister spraw wewnętrznych, ale ten zastrzelił się, czy może go zastrzelono).

Ale o jakiej "dalekosiężnej strategii" tu mowa?

Moim zdaniem, chodzi tutaj o ratowanie Rosji, która, przy okazji popadnięcia w kryzys ZSRR oraz marksizmu-leninizmu, jej dotychczasowych podstaw egzystencji, stała w obliczu przysłowiowego "być

OPINIE

że był w czasie swojego "obleżenia" w licznym towarzystwie "oficerów wywiadu", choć nie jest pewne czy tego wojskowego, czy tego od KGB, którzy byli w ciągłym kontakcie z oddziałami trzech dywizji, które weszły do Moskwy. To chyba owi oficerowie "dogadali się" z trzydziestką czołgów, które otoczyły potem pierścieniem obronnym "biały dom" Jelcyna, choć jednakże czołgi te nie miały ostrej amunicji, tak na wszelki wypadek...

Bardzo ważną rolę w "rewolcie" Jelcyna odegrał też jego wiceprezydent, Aleksander Władimirowicz Ruckoj. Otóż pułkownik ten, awansowany teraz do stopnia generalskiego przez Gorbaczowa, bohater ZSRR za swój udział w wojnie afgańskiej, był duszą obrony "obleżonego" Jelcyna. To on też poleciał na Krym "odbijać" Gorbaczowa i to on przywiózł go "rosyjskim", a nie "prezydenckim" samolotem do Moskwy.

Ruckoj, którego wyrzucono z partii dopiero 7 sierpnia, z powodu niby nie płacenia składek przez siedem miesięcy i nie przychodzenia na zebrania partyjne, przedstawił jednak pisemne oświadczenie swojej organizacji partyjnej w Siłach Powietrznych ZSRR, gdzie napisał, jak to podała "Sowieckaja Rossija" z 9 sierpnia, że chce być nadal zarejestrowanym członkiem partii, że "nie zamierza jej opuścić", wierzy w ideały komunistyczne" i że "jego ojciec i dziadek byli też komunistami".

No cóż, teraz już "bezpartyjny" gen. A.W. Ruckoj, obok "bezpartyjnego" od ub. roku Jelcyna, nie mówiąc już o innych, wzięli się za "dekomunizację" Rosji... To nic, że obalono pomnik Dzierżyńskiego przed kwaterą KGB. To

POLEMIKI

iego można było w ogóle nie wspominać i nikt by o tym nie wiedział. Po drugie, nie było żadnego sensu szyfry odbierać Gorbaczowowi, bo identyczne znajdują się, o ile wiem, przynajmniej w trzech innych miejscach.

Dlaczego więc o tym fakcie wspomniano? Moim zdaniem, chodziło tu o zastraszenie świata, Zachodu zwłaszcza, perspektywą jakiegoś nowego chaosu, którego rezultatem może być atak nuklearny w wykonaniu jakichś desperatów...

Prawdę mówiąc, od lat już czegoś takiego się spodziewałem i teraz wygląda na to, że staje się to możliwe. Gorbaczow, który przyjechał do Londynu bez konkretnych próśb o pomoc, a nikt też mu nic nie proponował, może wkrótce odejść. Ale jak odmówić teraz pomocy Jelcynowi, czy jeszcze komuś innemu, który pod swoją pieczę ma szyfry nuklearne, opowiada się za demokracją, szczyci się obaleniem komunizmu oraz "rozwiązaniem" ZSRR?

Przecież takim trzeba pomóc! Ba, może trzeba nawet namówić Bałtów, Ukraińców i innych, żeby nie zrywali z "demokratyczną" Rosją!

Jeśli tak, to ci Rosjanie, którzy coś takiego wydumali, a jak zwykle nieświadoma niczego ulica, tym razem moskiewska, poparła ich w sposób autentycznie zaangażowany i to na oczach całego świata (tak, tak, nikt jakoś nie próbował w tym przeszkadzać...) są autentycznymi geniuszami i nie jest ważne, że spadną przy tej okazji jakieś pomniki z cokołów, że ktoś może nawet straci głowę, bo w końcu liczy się przecież przyszłość Rosji...

Przyszłość ta, ciągle jeszcze bardzo

w porównaniu się w czym rzecz. To, że ZSRR, podobnie jak cały świat komunistyczny i marksizm-leninizm, znalazły się w kryzysie — było oczywiste już od lat. Jednakże walka z tym kryzysem, przy pomocy wspomnianych instrumentów, była więcej niż dziwna. Gorbaczow, takie można było odnieść wrażenie, nie był ich wynalazcą. Dość nieprzekonywująco mówiono o tym, że wynalazcą tym było KGB, albo nawet Sztab Generalny. Niestety, potwierdzenia tych pogłosek nie można było nigdzie znaleźć. Natomiast można było znaleźć jednego z wynalazców, może nawet głównego wynalazcę, Aleksandra Nikolajewicza Jakowlewa, b. członka Biura Politycznego partii, a do końca lipca b.r. jednego z najbliższych doradców Gorbaczowa. Jakowlew, zapewne powiązany z jednym z dwóch wywiadów sowieckich, gdyż inaczej nie byłby ambasadorem przez dziesięć lat w Kanadzie, mówił jednak mało na temat swojego wynalazku, aż do 15 sierpnia b.r., kiedy to stał się bardziej szczery i naopowiadał wiele w wywiadzie dla Washington Post. W dzień później wystąpił nawet z partii, na łamach *Izwestii* ostrzegł o nadchodzącym "zamachu stanu", a w czasie jego trwania odegrał jakąś bardzo dziwną rolę. Ten chłopski syn, ciężko ranny w wieku osiemnastu lat jako piechur morski w obronie Leningu, był zawsze ideowym komunistą oraz niewątpliwym erudyta. W miarę jednak upływu czasu, a zwłaszcza po zetknięciu się z Zachodem, zaczął rewidować swoje ortodoksyjne poglądy na marksizm-leninizm, choć jego "anty-zachodniość" nawet wzrastała przy tej okazji. W 1983 roku gościł u siebie w

ratowanie Rosji, która, przy okazji popadnięcia w kryzys ZSRR oraz marksizmu-leninizmu, jej dotychczasowych podstaw egzystencji, stała w obliczu przysłowiowego "być albo nie być".

Rosja, z czego doskonale zdawał sobie sprawę Jakowlew i służby tajne, nie była już w stanie zapobiec uciekaniu spod nóg owych podstaw przy pomocy dotychczasowych środków zaradczych. Wyjściem z sytuacji mogła być awantura nuklearna, ale ta jest ostatecznością i zresztą nie jest jeszcze za późno na nią...

Krótko mówiąc, trzeba było jakiejś culbertsonowskiej zagrywki, żeby radykalnie zmienić beznadziejną sytuację Rosji. Rosja bowiem była zawsze, zupełnie słusznie zresztą, utożsamiana z "konserwą" ZSRR. To ona zatrzymała na siłę inne narody w ramach swojego imperium i jako władza używała do tego marksizmu-leninizmu. Fakt ten nie przysparzał Rosji uznania wśród nierosyjskich narodów ZSRR oraz wywołał nieprzyjemne wobec niej reakcje w świecie.

I tą właśnie sytuację postanowiono zmienić przy pomocy zaskoczenia i "zamachu stanu". Na ile brał w tym udział sam Gorbaczow, Jelcyn i inni — nie dowiemy się może nigdy. W każdym razie, gdy Ted Koppel z ABC pytał Jakowlewa o rolę Jelcyna w omawianych wydarzeniach, to spotkała go długa cisza ze strony Jakowlewa, a potem jakiś niezbyt jasny komentarz. Sam Jakowlew zresztą, wtedy już nie doradca Gorbaczowa i nawet nie członek partii, siedział w czasie wydarzeń w jakimś nieokreślonym biurze, nie był przez nikogo niepokojony, a z pistoletem nie rozstawał się ani na chwilę...

Co do Jelcyna, to dziś już wiadomo,

A.W. Ruckoj, obok "bezpartyjnego" od ub. roku Jelcyna, nie mówiąc już o innych, wzięli się za "dekomunizację" Rosji... To nic, że obalono pomnik Dzierżyńskiego przed kwaterą KGB. To nic, że nie ma już "Prawdy" i wielu pism partyjnych, a sama partia też chyba już przestała istnieć.

Ważne jest co innego. W ciągu słynnych już "trzech dni", ZSRR, czy tam Rosja, dokonały historycznego zakreću. Światu najpierw zagrożono powrotem ZSRR na stary kurs, choć powrót ten, czyli "zamach stanu", przeprowadzono tak nieudolnie, że nawet kraj afrykański, bo nie mówiąc już o latynoskim, spaliby się ze wstydu z tego powodu. A potem raptem dokonano zwrotu i Rosja, właśnie ona, wraz z Jelcynem i innymi, stała się bohaterem dnia...

W ten sposób zbladły wszystkie zachodnio-europejskie "rewolucje", a także "ruchy niepodległościowe" innych republik sowieckich, bo wszystko zostało teraz przyćmione przez "demokratyczną Rosję", która nawet ma już swoich trzech męczenników... Co najważniejsze, Jelcyn podzielił się już władzą z Gorbaczowem, a zapewne wkrótce już tylko on pozostanie na placu boju, choć może też nie na długo.. W każdym razie, co jest może najważniejsze, Jelcyn ma już także szyfry niezbędne do sięgnięcia do rakiet z głowicami termojądrowymi...

A propos, w czasie omawianych wydarzeń "trzech dni", najważniejszym według mnie wydarzeniem było podanie wiadomości, że w czasie "internowania" Gorbaczowa na Krymie odebrano mu teczkę ze wspomnianymi szyframi.

Jest to rewelacja absolutnie zdumiewająca. Po pierwsze, czegoś tak-

że spadną przy tej okazji jakieś pomniki z cokołów, że ktoś może nawet straci głowę, bo w końcu liczy się przecież przyszłość Rosji...

Przyszłość ta, ciągle jeszcze bardzo mglista, przynajmniej od jednej strony wygląda teraz lepiej, niż jeszcze było to do niedawna. Otworzyły się bowiem realne szanse masowej pomocy z Zachodu dla "nowej Rosji", gdyż alternatywą jest tu stoczenie się jej do czegoś jeszcze gorszego od bolszewizmu, albo sięgnięcie przez nią do rakiet...

Śmierć ZSRR i odrodzenie się Rosji, kryją w sobie wiele niewiadomych. Co z tych faktów wynika dla nas, Polaków, nie jest jeszcze wcale takie pewne. Ale o tym w następnym odcinku...

Wydawnictwo

ARTEX
PUBLISHING,
INC.

oferuje wszelkie usługi
związane z wydaniem:
książek (powieści, pamiętniki, poezje)
biuletynów — ulotek, broszur
— magazynów i innych druków
Oferujemy skład tekstów w wielu
językach europejskich
Po informacje należy pisać na adres:

ARTEX PUBLISHING, INC.
P.O. Box 202
Stevens Point, WI 54481
Tel. 715-341-6959